

PEDAGOGIKA KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WYCHOWANIE DO WIARY, NADZIEI I MIŁOŚCI W KONCEPCJI KS. FRANCISZKA KAROLA BLACHNICKIEGO

W rozbudowanej literaturze dotyczącej osoby ks. Franciszka Karola Blachnickiego, liturgisty, pastoralisty, moralisty, pedagoga, nie ma osobnego studium z pogranicza historii wychowania (historii koncepcji pedagogiki religijnej) i teologii, które omawiałoby problem wychowania do wiary, nadziei i miłości, stąd w niniejszym artykule zostanie podjęta próba zasygnalizowania tego tematu, ale bez zamiaru wyczerpującego przedstawienia problematyki historyczno-pedagogicznej. Chodzi jedynie o zwrócenie uwagi na niektóre wskazówki ks. Blachnickiego dotyczące wiary, nadziei oraz miłości w kontekście wychowania chrześcijańskiego, zwłaszcza młodzieży. Niniejszy tekst nie pretenduje do miana całościowego opracowania, jedynie ukazuje wstępnie problem istotny nie tylko dla wychowania w Ruchu Światło-Życie, ale także w innych ruchach, np. w skautingu katolickim. Na teologii wiary, nadziei i miłości ks. Blachnicki budował ruch oazowy, który prezentuje własną odrębność, opartą na charyzmacie nadanym mu przez Założyciela. W istocie ks. Blachnicki zbudował swoją pedagogikę kultury chrześcijańskiej w oparciu m.in. o teologię biblijną (czerpiąc inspiracje zwłaszcza z pism św. Pawła i św. Jana), katolicką teologię moralną i dogmatyczną, trynitologię, chrystologię, mariologię i wskazówki *Vaticanum II*. W niniejszym studium zostanie zastosowana historyczna metoda badawcza akceptowana w naukach pedagogicznych – analiza dokumentu¹.

¹ Por. B. Łuczyńska. *Badania historyczne w pedagogice*. W: *Orientacje w metodologii badań pedagogicznych*. Red. S. Palka. Kraków 1998 s. 121-134.

Wiara i nadzieja zajmują określone miejsce w hierarchii wartości ks. Blachnickiego. Na szczycie tej hierarchii jest świętość, jako najwyższa wartość dla człowieka. Odrębnie więc przyjdzie opisać także koncepcję człowieka, wartości i wychowania w nauczaniu tegoż Sługi Bożego².

1. Wiara, nadzieja i miłość w koncepcji ks. Franciszka Karola Blachnickiego

Wiara, nadzieja i miłość były zawsze obecne w publikacjach ks. Blachnickiego. Wstępne pojęcie o jego poglądach na temat tych cnót daje antologia pt. *Myśli, wyznania, testament* (Lublin 2002), zawierająca wybrane fragmenty wypowiedzi z obszernego dorobku założyciela oaz. Ks. F. Blachnicki cenił trzy cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość, i o nich pisał jako o wartościach godnych osiągnięcia przez czyn, aktywność, działanie, a nie tylko wskutek biernego „włania” przez Boga w duszę człowieka. Dla wyrażenia ich istoty używał języka Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Można więc powiedzieć, że filozoficznie stał on na gruncie realizmu metafizycznego. „Mówimy, że wiara, nadzieja i miłość to są cnoty wlane, bo przez chrzest otrzymujemy Ducha Świętego, który jak gdyby «wkłada» w nasze wnętrza tę rzeczywistość istniejącą niezależnie od nas. Ale wiara, nadzieja i miłość muszą być w nas aktualizowane – jak to się mówi w języku teologicznym: muszą przejść z potencji do aktu. Są one pewną możliwością, pewną zdolnością, która musi przejść do działania w nas. Człowiek np. mógłby mieć dar wzroku, ale jeśli będzie miał zawsze oczy zamknięte, to nie będzie widział, mimo że ma wzrok. Żeby widzieć, musi oczy otworzyć i musi popatrzeć. Podobnie jest z wiarą, nadzieją i miłością, musimy nimi żyć”³.

² Por. M. Tytko. *Człowiek, wartości, wychowanie – w koncepcji ks. Franciszka Karola Blachnickiego* [mps].

³ F. Blachnicki. *Pielgrzymowanie nadziei. Nowenna. Cz. II. Modlitwa o dar Novej Wspólnoty*. Wyd. Światło-Życie 1992 s. 15.

Wiara, nadzieja i miłość jako wartości (cnoty teologalne) przejawiają się w życiu człowieka, szczególnie zaś w człowieku wierzącym w Boga (chrześcijaninie). Ks. Blachnicki przedstawił w swoich pismach swoistą antropologię wiary, nadziei i miłości i ta antropologia – aksjologiczna, etyczna i zarazem teologiczna – stanowi źródło jego koncepcji chrześcijańskiego wychowania ku świętości. „Człowiek wierzący w znaczeniu biblijnym [...] to człowiek, który całą swoją nadzieję, swoją egzystencję opiera na Bogu. Wiara jest dla niego egzystencjalnym aktem, w którym zawiera się przekonanie, że losy całego jego życia są w ręku Boga, że wszystkim kieruje Bóg; Bóg, który jest dobry, który nas miłuje i który przez różne doświadczenia i różne koleje losu prowadzi nas do siebie, do pełni życia. To jest istota wiary w znaczeniu biblijnym. Nie chodzi tutaj o to, aby poprawnie recytować katechizmowe formuły czy streszczenia prawd wiary. Przede wszystkim chodzi o to, żeby nasze życie, nasze dążenia życiowe, nasze pragnienia, nasze nadzieje, nasze plany, miały swój punkt ciężkości w Bogu. Żebyśmy poprzez wszystkie doświadczenia życia, poprzez wszystkie sytuacje, w jakich się znajdujemy, poprzez wszystkie problemy, wobec których stajemy, umieli dostrzec Boga, który wszystkim kieruje, który prowadzi nas ku sobie”⁴.

Swoisty fideizm (łac. *fides* – wiara), karytatywizm (łac. *caritas* – miłość duchowa) i speizm (łac. *spes* – nadzieja, oczekiwanie) to trzy teologalno-aksjologiczne akcenty w antropologicznej (ściślej: antropologiczno-teologicznej) koncepcji wychowania ks. F. Blachnickiego. Sługa Boży w sposób dość jasny określał wychowanie moralne w kontekście wiary, nadziei oraz miłości, gdy pisał o istocie moralnego doskonalenia się jako o wzrastaniu w cnocie rozumianej jako sprawność moralna: „Istotą wszelkiego postępu w życiu wewnętrznym nie jest w pierwszym rzędzie nasza wola i nasze cnoty, ale wzrost wiary, nadziei i miłości. [...] To jest rzeczywistość wlana, dlatego mówimy: cnoty wlane, cnoty Boskie, teologiczne. [...] Są to właśnie sprawności, [...] które powodują w nas pewną dynamikę, czyli pewne dążenie”⁵.

⁴ Tenże. *Szkoła modlitwy. Cz. 1. Kim jest człowiek*. Krościenko 1999 s. 35.

⁵ Tenże. *Szkoła modlitwy. Cz. 6. Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*. Krościenko 2000 s. 35.

W ujęciu ks. Blachnickiego – wiara, nadzieja i miłość są rzeczywistością wychowawczą, aktywizują bowiem potencjał moralny wychowanka, a zarazem rzeczywistością wspólnoty wierzących nakierowanej na wychowanie. „Jest to wspaniała tajemnica, że my wszyscy, którzy żyjemy wiarą i miłością, którzy próbujemy żyć po chrześcijańsku, wszyscy przyczyniamy się do wzrostu życia w Kościele, wszyscy jesteśmy dawcami życia. Nie ma zmarnowanego trudu, żadnego daremnego cierpienia, daremnej ofiary, nie ma żadnego trudu apostołskiego, który nie przynosi owoców. To tylko pozornie nasze trudy są bezowocne, bo Bóg doświadcza naszą wiarę i chce w nas wyzwolić jeszcze większą ofiarę i większą nadzieję i miłość, ale ten owoc gdzieś już jest dany. On musi być dany, bo miłość nie może nie dawać życia, miłość nie może nigdy pozostać bez owoców”⁶. Wychowanie chrześcijańskie uwzględnia więc wiarę, nadzieję i miłość, a trud owego wychowania przynosi owoce, niekoniecznie natychmiastowe, ale zauważalne jako skutki odległe. Wychowanie bowiem jest procesem długotrwałym. Wychowanie jest też zadaniem wspólnotowym, społecznym, bo nie ma wychowania bez wspólnoty. Wszak tylko w społeczności może następować międzypokoleniowa i wewnątrzpokoleniowa transmisja wartości, transmisja aksjologiczna, która prowadzi do twórczego, duchowego wzrastania w cnocie – wzrastania człowieka wychowywanego i wychowującego, wychowanka i wychowawcy.

Ks. Blachnicki, w swoich wypowiedziach na temat kapłaństwa, ujął istotę relacji międzyosobowych w ramach wspólnoty rozumianej jako *communio*. W takiej wspólnotce człowiek nie jest środkiem, ale celem samym w sobie: „Wszystko, co czynimy, może być tylko środkiem do celu, a cel wyraża słowo *communio*, a komunია to wynik relacji między osobami. Osoby się spotykają i jednoczą przez miłość. [...] Wszak rzecz istotna rozgrywa się zawsze na płaszczyźnie bezpośredniej relacji między Osobą Bożą a osobą człowieka, który w wolności decyduje się na wejście w spotkanie z Bogiem przez wiarę, przez miłość. [...] My nie możemy wchodzić brutalnie w tę intymną sferę spotkania człowieka z Bogiem, jak gdyby to leżało jakoś

⁶ Tenże. *Szkola modlitwy*. Cz. 8. *Życie moje oddaję*. Krościenko 2000 s. 47.

w naszej mocy”⁷. Miłość i wiara jednoczą ludzi z Bogiem i z innymi ludźmi. Przez wiarę i miłość tworzy się wspólnota ludzka. Każdy wychowawca, a nie tylko kapłan, powinien o tej zasadzie pamiętać w wychowaniu chrześcijańskim. Autor *Spojrzeń w światło łaski* łączył wyzwolenie z nadzieją i wiarą. Brak wiary i brak nadziei prowadzi, jego zdaniem, do duchowej niewoli człowieka, do zaniku cnót. Stąd w procesie wychowawczym należy u wychowanka wzmacniać jego wiarę i pomagać rosnąć nadziei, aby mógł on dojść do prawdziwej wolności. „Niewola jest czymś, co musimy przeżywać, czego doświadczamy codziennie, ale nie jesteśmy przez nią zwyciężani dlatego, że przez wiarę i nadzieję tkwimy już równocześnie w rzeczywistości naszego wyzwolenia, w świecie pełnej wolności dzięki Chrystusowi”⁸. Po tych uwagach wstępnych należy przyrzeć się osobno każdej z cnót teologicznych w aspekcie wychowawczym.

2. Wiara

Wiara była nieustannym motywem teologiczno-pedagogicznego pisarstwa założyciela oaz, który poświęcał wiele uwagi temu tematowi. Ks. F. Blachnicki pisał: „Fundamentem życia chrześcijańskiego jest wiara. Jeżeli na niej się oprzemy, niezależnymi się od uczuć, unikniemy kryzysów, frustracji, bo w chwilach szczególnie trudnych przypomnimy sobie Bożą obietnicę”⁹. Sługa Boży wskazywał na wiarę jako na siłę powodującą wzrost moralny człowieka: „Nie to jest największym nieszczęściem, że upadamy, ale to, że nie potrafimy się od razu podnieść, chociaż mamy obietnicę, chociaż Chrystus umarł za nas na krzyżu. Grzechy, które są wynikiem naszej słabości, są z woli Bożej w jakiś sposób dopuszczane, bo Pan Bóg oczekuje

⁷ Tenże. *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi*. Lublin 1991 s. 44.

⁸ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia II stopnia*. Wyd. Światło-Życie 1985 s. 6.

⁹ Tenże. *Ewangelizacja według planu Ad Christum Redemptorem*. Wyd. Światło-Życie 1988 s. 143.

od nas przede wszystkim tego, byśmy nie opierali się na sobie, byśmy nie próbowali sami siebie zbawiać i usprawiedliwiać, ale żebyśmy Jemu zawierzyli, żebyśmy wierzyli w moc Jego krwi, w moc Jego śmierci dla nas poniesionej na krzyżu, żebyśmy przez wiarę i ufność umieli korzystać z owoców Jego dzieła zbawienia”¹⁰. Wiara nie jest dana raz na zawsze, lecz trzeba ją uprawiać, kultywować, trzeba kształtować w sobie oraz w innych ową ufność, aby móc czerpać ze źródła wartości, którym jest Bóg. Natomiast odejście od źródeł wiary, odejście od Boga, odrzucenie zaufania Bogu powoduje powstanie pustki bez wartości: „[...] przeraża nas widok pustyni wokół nas. Pustyni, gdzie są szkielety martwych katolików, martwych chrześcijan, którzy nie żyją tym, co wyznają ustami. Szukamy wyjścia z tej sytuacji, szukamy klucza do tajemnicy życia. Szukamy przystępu do źródła, z którego wszyscy mogliby pić, aby życie bujnie rozwinęło się, aby Kościół stał się prawdziwą oazą w świecie, który jest pustynią bez Boga”¹¹. Według tej koncepcji, dla wiary w wychowaniu chrześcijańskim nie ma alternatywy, ponieważ brak wiary rodzi pustkę nie do wypełnienia jakimkolwiek surogatem wiary, jakimkolwiek sposobem zastępczym wzrastania w dobru.

Ks. Blachnicki twierdził, że wiara powinna mieć konsekwencje w czynach, w przemianie duchowej, w przemianie wewnętrznej, w kształtowaniu się nowego człowieka, w tworzeniu nowej kultury – kultury wartości zakorzenionych w Bogu. Wszak pedagogice chodzi o to, aby kształtować człowieka „w człowieku”. Chrześcijanin powinien przyjmować Ciało i Krew Pańską z wiarą, która od wewnątrz wpływa na jego duchowość, przemienia go jako człowieka, czyni go lepszym, zgodnie z zasadą: *Intra boni, exit melior* („Wejść dobrym, wyjdź lepszym”). Sakrament ma moc przemiany człowieka dzięki jego wierze. „Jeżeli bowiem nie ma wiary, to sakrament jest bezowocny, bezskuteczny. [...] Nie wzrasta w nich [ludziach] nowy człowiek, nie wzrasta w nich miłość, nie rozwija się w nich nowe życie w Duchu Świętym. Nie mają życia. Święty Paweł mówi, że kto w ten sposób pożywa, nie rozpoznając Ciała Pańskiego, ten śmierć pożywa

¹⁰ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia*. Wyd. 2. Krościenko 1985 s. 65.

¹¹ Tamże s. 96-97.

dla siebie, a nie życie. Bo nie rozpoznaje. Bo nie ma wiary, nie ma miłości, nie przyjmuje w Duchu Świętym”¹². Wychowanie człowieka-chrześcijanina jest wychowaniem integralnym, obejmuje również wychowanie do wiary poprzez sakramenty w Kościele – wspólnocie osób wierzących w Boga. Sługa Boży charakteryzował wspólnotę wierzących jako „Kościół żywy”, prowadzący do wewnętrznego wzrastania, do duchowego formowania się według zasad wiary, przemieniania się (*metanoia*) w duchu wiary, czyli poprzez wartości (dobra), jakie ta wiara niesie człowiekowi. „Kościół żywy w nas obejmuje szereg postaw, z których najpierw trzeba wymienić wiarę, potem modlitwę – jako konsekwencję wiary, jako wiarę w akcie. Dalszą konsekwencją wiary i modlitwy jest *metanoia*, nawrócenie, które wyrasta z wiary i modlitwy. Ta postawa *metanoi*, postawa pokuty czy nawrócenia, jest nieodłączna od wiary i od modlitwy. W gruncie rzeczy jest to jedna i ta sama rzeczywistość, którą określamy przy pomocy różnych pojęć i którą analizujemy w różnych aspektach”¹³.

Ks. Blachnicki wskazywał na wiarę jako na ufność w miłość Boga. Wiara – jego zdaniem – jest ważniejsza nawet niż dobry czyn, niż pokuta, bo „[...] jedyną rzeczą, której Bóg od nas oczekuje jest wiara: uwierzyć w miłość Boga, w miłosierdzie Boże [...]. Trzeba uwierzyć, a skoro uwierzymy, otrzymujemy odpuszczenie grzechów. W tym uwierzeniu jednak są zawarte jeszcze inne elementy, mianowicie musimy przed Bogiem uznać swój grzech, musimy powiedzieć: Boże, zgrzeszyłem. Nie wolno nam się usprawiedliwiać przed Bogiem”¹⁴. Relacja: człowiek–Bóg jest relacją wertykalną, a nie horyzontalną, ponadto Bóg jako Bóg ma władzę usprawiedliwiania, a człowiek takowej władzy realnie sam z siebie nie posiada. Wiara jest w wychowaniu tym elementem, który najsilniej zbliża nas do Boga i do Jego Miłości, wskutek czego człowiek czyni postępy duchowe. Doskonalenie wewnętrzne jest procesem autowychowaw-

¹² Tamże s. 35.

¹³ F. Blachnicki. *Szkoła modlitwy. Cz. 5. Jeśli się nie odmienicie*. Krościenko 2000 s. 21.

¹⁴ Tenże. *Homilie* s. 61-62.

czym, samorozwojem ludzkiego ducha. Autor *Szkoły modlitwy* wskazywał na autentyczną pobożność jako na element przejawiania się wiary, podkreślając przy tym, że głęboka pobożność chrześcijańska jest złączona zarówno z cierpieniem, jak i z radością, która przebija przez to cierpienie. Chodzi tu o owoc wydoskonalenia się w wierze, o owoc autowychowania przez wiarę, który jest skutkiem współcierpienia z Chrystusem, skutkiem przyjmowania cierpienia z radością, jako daru i zadania. „Wszystkie drogi pobożności [...] muszą nas w końcu doprowadzić do Chrystusa Ukrzyżowanego. [...] Im pełniejsza jest nasza akceptacja tej drogi, to znaczy im bardziej zrezygnowaliśmy z wszelkich innych pociech, z wszelkich innych nadziei, które nie łączą się z krzyżem Chrystusa, tym bardziej jesteśmy dojrzały w naszej pobożności, tym silniejszy nasza pobożność ma fundament. [...] Przyjdzie ten etap naszej pobożności, że z [...] akceptacji krzyża Chrystusowego będzie wyrastała jakaś cicha, gdzieś w głębi naszej istoty ukryta, spokojna radość. Jakaś inna radość. Radość, która nie znosi cierpienia, ale je przepromienia. Cierpienie jest, ale równocześnie [...] cierpienie to jest radosne [...]. Gdzieś na dnie świadomości tkwi to przekonanie, że jestem na drodze takiej radości, która już nie jest niczym zagrożona”¹⁵. Wychowanie chrześcijańskie podejmuje rozmaite aspekty bycia człowiekiem, uczy, jak być dobrym człowiekiem, choć jest to trudne, wymaga ofiar, poświęcenia, wytrwałości, ale taka postawa hartuje ducha, wzmacnia człowieka od wewnątrz.

Ks. Blachnicki twierdził, że wiara dla człowieka jest pokarmem duchowym, szczególnie zaś dla „nowego człowieka” wiara ma znaczenie wychowawcze, stąd utrata wiary jest największym zagrożeniem dla chrześcijanina: „Dla chrześcijanina jest właściwie tylko jedno ryzyko, ryzyko utraty wiary albo też ryzyko wiary niekonsekwentnej, wiary, która jest deklarowana, ale która nie ma pokrycia w życiu, wiary, która nie staje się życiem, zasadą życia”¹⁶. Twórca *Szkoły modlitwy* postawił w wychowaniu chrześcijańskim na wiarę,

¹⁵ Tenże. *Szkoła modlitwy*. Cz. 8. *Życie moje oddaję* s. 18-19.

¹⁶ Tenże. *Prawda – krzyż – wyzwolenie. Ku polskiej teologii wyzwolenia*. Carlsberg 1985 s. 7.

która dogłębnie przemienia człowieka, bo „Tym, co nas uzdrowia, co nam przywraca siły, co nas przemienia, jest ostatecznie wiara [...] w imię Jezusa Chrystusa [...]. Nie ma innej siły, która by mogła nas uzdrowić i przemienić [...] poza siłą wiary”¹⁷. Dla wychowania chrześcijańskiego wiara jest fundamentem przemian człowieka ku dobru, warunkiem *sine qua non* kształtowania ludzi po chrześcijańsku, zgodnie z obiektywną hierarchią wartości, na której szczycie jest Bóg i wartości moralne.

Założyciel Ruchu Światło-Życie pisał na temat wiary w sposób wieloaspektowy, często posługując się porównaniami, metaforami, obrazami. Określał jej istotę i cechy w sposób obrazowy, porównując wiarę do światła. „Wiara jest [...] jak jakieś maleńkie światełko błyszczące gdzieś daleko, które jednak niewzruszenie od milionów lat świeci i będzie świeciło. Nikt tego maleńkiego światełka nie potrafi zgasić. To nie jest płomyk świecy, [...] to jest światło gwiazdy. [...] Wiara prowadzi nas przez różne doświadczenia, przez ogień wielu pokus, cierpień. [...] Wiara polega właśnie na tym, żeby opierać się nie na sobie, ale tylko na Bogu [...] wbrew argumentom, wbrew logice”¹⁸. Wychowanie chrześcijańskie stawia wszystko na jedną kartę: na Boga i jego Dekalog, na wartości nieprzemijające, na etykę obiektywną, zawsze aktualną, niezależnie od modnych obecnie relatywizmów, subiektywizmów, redukcjonizmów, aberracji antykultury.

Sługa Boży, ujmując kwestię relacjonalnie, twierdził: „Wiara musi stopniowo przekształcać się w nas w pełne miłości oddanie. Wiara już jest jakimś oddaniem się Bogu, [...] ale ta odpowiedź nie jest jeszcze doskonała. Oddanie przez wiarę rozwija się potem poprzez nadzieję ku miłości, czyli całkowitemu oddaniu się Bogu”¹⁹. Ks. Blachnicki, wychodząc od chrześcijańskiej antropologii, twierdził, że „kiedy nas przeraża wielkość naszych grzechów, głębia skażenia naszej natury, wtedy wiara nam mówi, że wartość dzieła odkupienia jest nieskończenie większa od naszych grzechów i prze-

¹⁷ Tenże. *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi* s. 60.

¹⁸ Tenże. *Szkoła modlitwy. Cz. 6. Aż dojdziemy do człowieka doskonałego* s. 36.

¹⁹ Tenże. *Szkoła modlitwy. Cz. 7. Oto Oblubieniec nadchodzi*. Krościenko 2000 s. 50.

winień”²⁰. Autor *Szkoły modlitwy*, jako doświadczony i samokrytyczny wychowawca, uważał paradoksalnie, że wiara właśnie w słabości ludzkiej uzyskuje moc, a świętość osiąga się, wychodząc od ludzkich wad i przewyciężając je wiarą w możliwość przemiany, zwyciężając własne wady dzięki łasce Boga: „Wiara to [...] zejście na płaszczyznę naszej całkowitej niemocy i słabości. [...] Jeden aspekt wiary polega na rezygnacji [...] z tego szalonego pragnienia, żeby siebie zbawić własnym wysiłkiem, żeby decydować o swoim losie samemu, w oparciu o swoją moc. To jest droga pychy, droga, która nie może nas zbawić. Dlatego musimy zejść na dno naszej niemocy. Musimy dogłębnie przeżyć swoją słabość, swoją grzeszność, fakt skażenia naszej natury. Jeżeli zejdziemy na dno tej swojej słabości i niemocy, jeżeli zdobędziemy się na jej uznanie i wyznanie, i równocześnie z wiarą spojrzymy na krzyż Chrystusa, to wtedy właśnie, z tego zejścia na dno naszej niemocy, otworzy nam się wspaniała droga ku życiu [...]. Oto jest paradoks życia chrześcijańskiego. [...] Dopiero potem może zaistnieć drugi etap [...], kiedy już Pan Bóg dopuści nas do współpracy”²¹. Relacja wertykalna: Bóg–człowiek staje się przyjazną relacją współpracy, co nie znaczy, że relacją horyzontalną.

Ks. Blachnicki opisywał wiarę ludzką, tak istotną dla wychowania chrześcijańskiego, w kategoriach całkowitego oddania się Bogu – bezgranicznego zaufania: „Wiara polega na tym, że moją sytuację, rzeczywistość mojego istnienia, moją grzeszność, moją przeszłość, moje nierozwiązane problemy, moją niemoc – to wszystko składam aktem wiary w ręce Boga, mojego Zbawiciela. Rezygnuję z tego, żeby samemu rozwiązywać swój problem. W obliczu Boga wyznaję moją słabość i zdobywam się na akt ufności”²². Sługa Boży odnosił się do wiary jako do sfery odnawiającej człowieka duchowo, przemieniającej wewnątrznie, doskonalącej wychowawczo poprzez wartości duchowe, skoro nawiązując do *Hymnu o miłości*, pisał: „Wiara to nowe oczy. Wiara to nowe widzenie, nowe spojrzenie. Dzięki

²⁰ Tamże s. 43.

²¹ F. Blachnicki. *Szkoła modlitwy*. Cz. 8. *Życie moje oddaję* s. 10.

²² Tamże s. 11.

wierze widzimy to, czego dostrzec nie można oczyma zmysłów i czego nie widzą synowie ciemności. A my widzimy, bo jesteśmy dziećmi Światłości”²³. Ks. Blachnicki dostrzegał pewne zróżnicowanie wśród ludzi wierzących, wskazując jednocześnie na skutki w wychowaniu. Uważał, że ludzi głęboko wierzących łatwiej wychować niż ludzi wierzących płytko, powierzchownie. Twierdził też: „Najwyższy stopień wiary [...] to ujrzyć rzeczy, które zaprzeczają wszystkiemu, w co mamy wierzyć; ujrzyć rzeczy, które są na pozór nie do pogodzenia z wiarą w Boga, w Jego miłość, w Jego potęgę, w zbawienie; ujrzyć, jak tryumfuje zło i ciemnota, jak szerzy się okrucieństwo i jak dokonują się straszne zbrodnie; ujrzyć to wszystko, a mimo to nadal wierzyć. Wierzyć, że wszystko jest w ręku Boga, że On widzi owoce, których my nie dostrzegamy. Bóg żąda od nas wiary także w takiej sytuacji, kiedy ta wiara już naprawdę nie może się opierać na niczym, co ludzkie, a raczej przeciwnie, wszystkie fakty, wszystkie wydarzenia przemawiają przeciwko wierze. Jednak wiara i wtedy musi trwać”²⁴. Ponadto ks. Blachnicki wiązał wiarę z pokojem jako wartością, tak istotną w wychowaniu. Wychowawca bowiem zaprowadza pokój i czyni dobro, bo jest silnie ugruntowany w wierze. „Nasza wiara musi wyrazić się tym, że mamy pokój i umiemy go innym ukazać, innych uspokoić naszym pokojem”²⁵. Od wychowawcy należy wymagać pokoju, wewnętrznej harmonii ducha, aby mógł skutecznie oddziaływać pokojem na wychowanków. Wychowawca-neurotyk, wychowawca-choleryk nie zaprowadzi pokoju, bo sam ma w sobie niepokój, „nerwy” czynią go na zewnątrz nieznośnym, przykrym dla wychowanków. Pokój Boży (*Pax Dei*) pomaga w wychowaniu.

Twórca oaz wiązał zachowanie wiary z transmisją wiary i transmisją wartości, co jest istotne w wychowaniu chrześcijańskim: „Ten tylko może zachować wiarę dla siebie, kto potrafi przekazywać ją innym, bo zachowanie dokonuje się w przekazywaniu”²⁶. Apostolat

²³ F. Blachnicki. *Homilie* s. 39.

²⁴ Tenże. *Wiara i świadectwo*. Lublin 1997 s. 6.

²⁵ Tamże s. 14.

²⁶ F. Blachnicki. *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi* s. 14.

utwierdza tożsamość wiary w osobie. Ks. Blachnicki wiązał wiarę z pewnością, a pewność zbudowana jest na silnej tożsamości. „Wielu spośród tych, którzy uważają, iż wierzą w Chrystusa, zapomina o najważniejszym, że przymiotem wiary jest pewność. Jeśli ktoś zaczyna wątpić, to schodzi z płaszczyzny wiary. Katolicka nauka o wierze wyraźnie stwierdza, że wiara z istoty swej łączy się z pewnością. Rozumowanie leżące u podstaw aktu wiary można by przedstawić za pomocą następującego sylogizmu: Bóg powiedział tak... To, co Bóg powiedział, jest przedmiotem wiary. Bóg nie może się mylić ani nie może nikogo w błąd wprowadzać, czyli nie może kłamać. Jeżeli wiem, że to Bóg powiedział, to moja postawa wobec Niego może się wyrażać tylko w wierze, nie dopuszczając żadnej wątpliwości. Gdybym dopuścił wątpliwość, odrzuciłbym autorytet Boga. Wątpienie jest znieważaniem Boga, zakłada ono bowiem, iż nie wiemy, czy Bóg mówi prawdę, nie wiemy, czy Bóg dotrzyma słowa. Już samo przypuszczenie, że Bóg nie jest wiarygodny, jest zniewagą Boga”²⁷. Ów sylogizm został zbudowany na schemacie Arystotelesowskim. Ks. F. Blachnicki był realistą metafizycznym i racjonalistą, co w teologii i pedagogice przejawiało się w ścisłym, logicznym budowaniu argumentów na rzecz wiary i wychowania chrześcijańskiego, co plasuje go w nurcie „rozumnym”, arystotelesowsko-tomistycznym, a nie woluntarystycznym czy emotywistycznym.

Ks. Blachnicki porównał wiarę do kredytu udzielonego przez człowieka Bogu. „Wiara jest jakby udzieleniem Bogu kredytu ze swojego życia, jest rezygnacją z kierowania sobą i oddaniem się komuś innemu”²⁸. Rozwijając myśl św. Pawła, wychowawcy narodów, pisał: „Pierwszą rzeczą, którą musimy głosić, jest wiara w człowieka, wiara w to, że każdy człowiek może się stać nowym człowiekiem, każdy może się zmienić, może zostać nawrócony. Mocni tą wiarą, musimy głosić ideał nowego człowieka i ukazywać drogę do jego kształtowania”²⁹. Wychowawca chrześcijański powi-

²⁷ Tenże. *Ewangelizacja* s. 135-136.

²⁸ Tenże. *Rekolekcje ewangelizacyjne. Podręcznik*. Wyd. 3. Lublin 1999 s. 18.

²⁹ Tenże. *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu Światło-Życie*. Wyd. 3. Światło-Życie 1995 s. 75.

nien więc mieć ufność, pokój i dobro, nie wątpić, nie być antyprzykładem, lecz najpierw sam ma stawać się człowiekiem przemienionym w „nowego człowieka”, człowieka zakorzenionego całkowicie w Bogu, i prowadzić dzieła wychowawcze w duchu „nowej kultury” – kultury duchowej, chrześcijańskiej, głęboko przenikniętej wartościami wyższymi, kultury osadzonej w Bogu. Wychowankowie powinni stać się „nowymi ludźmi”, idąc za przykładem wychowawcy, realizującego zasadę „nowego życia”. Wychowawca bowiem nie może ukazywać tylko „teoretycznie” wzoru nowego człowieka swoim wychowankom, sam nie realizując praktycznie tego wzoru. Zasada wzorczości i naśladownictwa bowiem jest podstawowa w procesie wychowania. Wychowawca musi być całkowicie przekonujący. Młodzież potrzebuje realnego, przekonującego, dobrego, prawdziwego i pięknego wzoru, a nie pustych, niepopartych czynem moralów, frazesów o wartościach. Ks. F. Blachnicki, jako twórca *Ruchu Światło-Życie* i innych dzieł w Kościele, należał nie tylko do ludzi słowa, ale także do ludzi czynu.

Wychowanie jest możliwe tylko we wspólnocie. To w niej bowiem dokonuje się przekaz wartości dzięki świadectwu o wartościach. W szczególności wychowanie jest możliwe dzięki wspólnotowemu charakterowi wiary. Autor *Szkoły modlitwy*, przestrzegając przed instrumentalizmem, dodawał, że istnienie jakiegokolwiek wspólnoty wymaga czasu, jest procesem ciągłym, permenentnym, dlatego „[...] nie może być uzależnione od jakiejś akcji ani konkretnej potrzeby. Taka wspólnota wyrasta z czystej wiary, a dopiero taka czy inna forma działania, zaangażowania jest konkretyzacją powołania [...]. Musimy mocniej wypracować w swojej świadomości jako ideał to, że istotą naszego powołania jest świadectwo wiary – uwierzyliśmy w Chrystusa i dlatego obraliśmy taki sposób życia”³⁰. Widać więc, że metody wychowawcze we wspólnocie były dla ks. F. Blachnickiego mniej istotne. Liczyły się wartości, takie jak: świętość, miłość, wiara, nadzieja, prawda, dobro, piękno, wolność, sprawiedliwość, pokój, oraz aktywne budowanie wokół nich wspólnoty wychowującej przez świadectwo, przez służbę, konkretnie, realnie.

³⁰ Tenże. *Wiara* s. 11.

Przestrzegał on też przed wiarą w człowieka jako substytutem wiary w Boga. Taka wiara „antropiczna” pozbawia ludzi podstaw metafizycznych, transcendentnych, redukuje człowieka, przy pozornym jego wywyższeniu, „ubóstwieniu”. Ks. Blachnicki trafnie opisywał genezę „prometeizmu”, antychrześcijańskiej irredenty³¹: „Postawa wiary w człowieka, postawa prometejska, stanowi charakterystyczne znamię współczesnej, oderwanej od Boga ludzkości, będącej ostatnim etapem ewolucji zapoczątkowanej przez humanizm i reformację, a zmierzającej do emancypacji człowieka spod wpływu Boga”³². Postawa prometejska niszczy wychowanie, pozbawiając człowieka wiary w Transcendencję i w autorytet. Obecnie postawa „prometejska” jest składnikiem ideologii postmodernistycznej, służy wprowadzaniu relatywizmu moralnego do społeczności i jest wykorzystywana do niszczenia Kościoła w imię rzekomego „postępu”, będącego w gruncie rzeczy rodzajem deterioryzacji moralnej. Ks. Blachnicki wskazywał na dawanie świadectwa o wierze, na świadczeniu o Bogu jako na swoiste antidotum na ów relatywizm. Od czasów biblijnych bowiem świadectwo jest orężem wiary. Wychowanie do wiary jest więc zarazem wychowaniem do świadectwa o wierze i wychowaniem do służby dla wiary i przez wiarę. „Jeżeli we wszystkich walkach, we wszystkich przeciwnościach, doświadczeniach pozostaniemy wierni Bogu i Jego Słowu, damy świadectwo Bogu, swojej wierze i ufności, wtedy zwyciężymy, chociaż pozornie będziemy ulegali przemocy wrogów”³³.

O wierze ks. F.K. Blachnicki napisał znacznie więcej. Tutaj przytoczono tylko te jego poglądy, które zdają się potwierdzać tezę, że bez wiary nie ma wychowania chrześcijańskiego, niezależnie od metod tego wychowania. Metody są czymś wtórnym. Pierwotne są cele. Nawet najlepsza metoda nie stworzy wychowania chrześcijańskiego, nie wytworzy dojrzałości chrześcijańskiej w wychowanku, jeśli nie będzie prowadzić do wiary.

³¹ Nurt charakterystyczny dla kontestatorów chrześcijaństwa, walczących zwłaszcza z katolicyzmem.

³² F. Blachnicki. *Świętość w świetle filozofii religii*. Lublin 1997 s. 71.

³³ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia II stopnia* s. 31.

3. Nadzieja

Oprócz wiary istotna dla wychowania jest nadzieja oraz miłość. W chrześcijańskim wychowaniu nadzieja jest wartością oczekiwania duchowego w kontekście Dobra, Prawdy i Piękna. Ks. Franciszek Blachnicki, idąc za nauką św. Pawła, pisał o nadziei następująco: „W [...] czystej nadziei można odróżnić aspekt negatywny i pozytywny. Negatywny polega na dogłębnym przekonaniu, że absolutnie nie dobrego nie może wyjść z nas, na całkowitym zwątpieniu w swoje własne siły w dziedzinie życia nadprzyrodzonego. Z tym łączy się zrezygnowanie z wszelkich pretensji wobec Boga, a więc przekonanie, że absolutnie do niczego nie mamy prawa, nic nam się nie należy, wszystko jest czystą, absolutną łaską. Aspekt pozytywny nadziei polega na oparciu się niezachwianym na woli Bożej, na objęciu całą swoją istotą świętej woli Bożej jako jedynej zasady życia i postępowania, z całkowitym wykluczeniem woli swojej, która chociażby na włos odchyłała się od woli Bożej”³⁴. Ks. Blachnicki wymieniał trzy stopnie nadziei: 1) nadzieję spontaniczną, 2) doświadczaną – oczyszczaną, 3) heroiczną. „W rozwoju cnoty teologicznej nadziei – pisał – zachodzą stopnie. [...] Pierwszy stopień można by nazwać nadzieją spontaniczną. Gdy człowiek zostanie dotknięty łaską Bożą i wchodzi na drogę życia wewnętrznego, przedstawia Bogu z ufnością i nadzieją wszystkie swoje potrzeby. [...] Początkowo [...] Bóg odpowiada na nasze modlitwy pociechą łaski. Potem jednak nadchodzi okres, gdy człowiek na próżno jakby woła do Boga. [...] Jest to okres nadziei doświadczanej, a zarazem oczyszczanej. W tym jakby bezskutecznym wołaniu poznaje człowiek, że jego pragnienia nie są czyste, że są skażone pychą i miłością własną. Wprawdzie prosi człowiek o rzeczy obiektywnie dobre (o świętość, o miłość), ale pragnie tych dobrych rzeczy dla siebie, a raczej ze względu na siebie, aby się nimi cieszyć, aby dzięki nim móc mieć upodobanie w sobie. Ostatecznym, podświadomym motorem pragnienia i modlitwy jest więc pycha. Bóg wysłuchuje tej modlitwy najlepiej – nie wysłuchując jej. [...] Modlit-

³⁴ Tenże. *Rekolekcje więzienne*. Krościenko 2001 s. 64.

wa taka rodzi jednak wiele dobrych owoców w duszy. Człowiek doświadcza swojej słabości i nędzy, uczy się nie polegać na sobie, jednym słowem, staje się pokorny. Równocześnie uczy się człowiek ufać dobroci Boga, zdawać się na Jego Mądrość [...]. W tym wszystkim oczyszcza się i doskonali nadzieja. [...]. Trzeci stopień – to okres nadziei czystej, heroicznej. W tym okresie człowiek jakby rezygnuje z wszelkiej własnej inicjatywy w wysuwaniu pragnień i prośb, lecz całą swoją istotą opiera się na Bogu samym, polegając jedynie na jego dobroci i miłości. [...] Trzeba jakby przerzucić na Boga całą troskę o siebie, rzucić się na ślepo w Jego objęcia, całkiem szczerze przestać troszczyć się o siebie i pragnąć czegokolwiek jakby od siebie. Jest to akt bezwzględnie pewnej wiary i nadziei, że Bóg więcej mnie kocha, niż ja mogę kochać samego siebie, że to, co On w stosunku do mnie postanawia, jest na pewno lepsze niż to, co ja mogę postanowić. Z taką nadzieją łączy się zarazem lęk przed oparciem się na siebie i przed pójściem za decyzją własnej woli³⁵. O nadziei ks. Blachnicki pisał w wielu innych miejscach. Tu przytoczono tylko charakterystyczne dla niego poglądy, dla orientacji w zagadnieniu. Na ich podstawie można jednak stwierdzić, że według niego, bez nadziei nie ma wychowania chrześcijańskiego, niezależnie od metod tego wychowania. Jak już wspomniano, metody są wtórne, cele są pierwotne. Najlepsza metoda nie stworzy wychowania chrześcijańskiego, nie wytworzy dojrzałości chrześcijańskiej w wychowanku, jeśli nie będzie prowadzić do nadziei albo – co gorsza – jeśli będzie zabijać nadzieję. Nadzieja czyni człowieka otwartym na Boga. Nadzieja także otwiera Boga na człowieka, pozwala Bogu działać w człowieku, w wychowanku, w wychowawcy. Ks. Blachnicki nie tylko wskazywał na rolę nadziei w wychowaniu, ale sam także był człowiekiem nadziei. Biblijna nadzieja wydoskonalila się w doświadczeniach jego życia, zwłaszcza w doświadczeniu więziennym, kiedy to przez kilka miesięcy oczekiwał w celi na wykonanie wyroku śmierci, aż niespodziewanie przyszło ułaskawienie z Berlina. Teolog ten więc nie tylko pisał o nadziei, ale ją praktykował jako cnotę w życiu, także wobec niebezpieczeństwa śmierci.

³⁵ Tamże s. 62-64.

4. Miłość

Oprócz wiary i nadziei najważniejsza w wychowaniu jest miłość, rozumiana jako postawa wobec drugiego człowieka, jako roztropna troska o dobro innych. Ks. Franciszek Blachnicki pisał o miłości w takich oto słowach: „Nie możemy wniknąć w duszę bliźniego, którego miłujemy: co on myśli o nas, jak reaguje na naszą miłość, w jakim stopniu miłuje nas. Nie wiemy także, jakie wyniki przynoszą nasze wysiłki zmierzające do skierowania go ku dobremu”³⁶. Miłość człowieka do Boga wynika z miłości Boga do człowieka. Właściwą postawą miłości ludzkiej wobec Boga jest tzw. bojaźń Boża: „Przez bojaźń Bożą rozumie się postawę uległości, która wyrasta z obawy, by nie zasmucić Boga, żeby nie zranić Jego miłości. W postawie bojaźni Bożej jest coś bardzo pięknego – człowiek unika zła nie z obawy przed karą, ale ze względu na to, że boi się zasmucić Tego, który go miłuje”³⁷. Miłość duchowa jest podstawową wartością dla każdego człowieka, a potrzeba bycia miłowanym jest potrzebą elementarną. „Bóg, jako jedyny, może zaspokoić najbardziej podstawową potrzebę Twojego serca – potrzebę bycia kochanym bez względu na to, kim jesteś, jaką wartość masz w swoich oczach i w oczach innych”³⁸. Sługa Boży określał grzech w kontekście miłości, jako negatywne odniesienie się do drugiego człowieka i do Boga. Grzech to zło relacyjne, bo zaprzecza relacjom osoby opartym na miłości rozumianej jako postawa, jako roztropna troska o dobro drugiego człowieka. „Grzech polega na tym, że człowiek skierował swoją miłość ku sobie samemu. Zamiast miłować drugiego człowieka, umiłował samego siebie. I własne «ja» uczynił przedmiotem swojego oddania się, czyli swojej miłości”³⁹. Ks. Blachnicki wskazywał na Jezusa Chrystusa jako na wzór miłości do człowieka: „Jezus – najdoskonalszy, najczystszy, najpiękniejszy przyszedł na świat z miłości

³⁶ F. Blachnicki. *Spojrzenia w świetle łaski*. Lublin 1996 s. 24.

³⁷ Tenże. *Bądźcie jak posłuszne dzieci*. Krościenko 2000 s. 7.

³⁸ Tenże. *Ewangelizacja* s. 108.

³⁹ Tenże. *Oaza Rekolekcyjna* s. 80.

i pełen miłości. Miłością tą objął wszystkich ludzi – grzesznych, złych, przewrotnych. Wszystkich chciał ratować, przynieść im niebo. Miłość ta została wzgardzona, ludzie odpowiedzieli na nią nienawiścią. Dokonało się to «*mysterium iniquitatis*» – miłość została wyszydzona, umęczona, przybita w okrutny sposób do krzyża, zabita. Ale miłość nie została zwyciężona, lecz zwyciężyła właśnie w chwili, gdy została umęczona. Jezus miłował tych, którzy Go nienawidzili, umęczyli, cierpiał za nich – i przez to dokonał odkupienia ludzkości⁴⁰. Miłość jest wpisana w cierpienie, a miłość Boga jest wzorem dla miłości człowieka. Miłuje się „mimo wszystko” drugiego człowieka, chociażby on nas nienawidził. Człowiek doskonały to człowiek, który stał się takim nie sam z siebie, ale dzięki temu, że umiał wykorzystać w pełni daną mu przez Boga łaskę w postaci cnót „włanych”: wiary, nadziei i miłości, i uaktywnił własne człowieczeństwo.

Ks. Blachnicki uznawał wspólnotę wierzących za wspólnotę wychowującą ludzi poprzez aktywny dialog międzypersonalny, aktywne spotkanie międzyludzkie w duchu Miłości. W eklezjalnej relacji „miłość Boga – miłość człowieka” kształtuje się także miłość do innych ludzi. Dialog nadaje wychowaniu personalistyczny charakter. Kościół narodził się z odpowiedzi ludzi na miłość Boga. „Kościół – mówił ks. Blachnicki – to nie jest jednostronny przekaz łask Bożych jakimś biernym odbiorcom. Kościół jest miejscem ciągłego dialogu, miejscem spotkania się miłości Boga i miłości człowieka, miłości Chrystusa i miłości ludzi zbawionych, którzy w Duchu Świętym tę miłość przyjmują i na nią odpowiadają”⁴¹. Sługa Boży zwracał uwagę na fakt, że miłość ożywia wspólnotę wierzących, pozwala jej wzrastać i dawać świadectwo innym, także niewierzącym. „Ostateczna tajemnica miłości i tajemnica żywego Kościoła polega na tym, że Kościół żywy jest Kościołem życiodajnym. [...]. To życie daje Kościół najpierw jak gdyby sam sobie, swoim własnym dzieciom, swoim członkom, ale daje je także tym, którzy są na zewnątrz, którzy są jeszcze poza widzialnym Kościołem”⁴². Wskazywał też na miłość,

⁴⁰ Tenże. *Spojrzenia* s. 9.

⁴¹ Tenże. *Pielgrzymowanie* s. 34.

⁴² Tenże. *Życie* s. 49.

która pozwala przezwyciężyć cierpienie, nie eliminując go, wzmacnia człowieka od wewnątrz i z zewnątrz. „Krzyż można znieść tylko wtedy, gdy można cierpienie zaakceptować pozytywnie, napełnić miłością! [...] To jest największa łaska!”⁴³. Autor *Szkoły modlitwy* w ostatnim zdaniu, jakie zapisał przed śmiercią w swoim pamiętniku, w duchu św. Jana Ewangelisty zanotował: „Łaska ostateczna, największa w życiu – to przyjęcie cierpienia i śmierci w postawie współ-ofiarowania. Ale to musi poprzedzić «poznanie, jak jestem umiłowany» i żal za grzechy w obliczu Miłości”⁴⁴. Miłość była ostatnim słowem zanotowanym w pamiętniku ks. Blachnickiego (21 października 1986 r.). W setkach jego wypowiedzi była mowa o miłości, wiele artykułów poświęcił miłości w różnych aspektach. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że wychowanie bez miłości nie ma sensu.

Ks. Blachnicki wyróżniał miłość prawdziwą oraz miłość uczuciową. Prawdziwa miłość, jako postawa rozumna, jako cnota moralna, ma swoje charakterystyczne oblicze – nadprzyrodzone, Boskie. Tak rozumiana miłość ma trzy aspekty: 1) dar (charyzmat) od Boga dla człowieka, 2) działanie Boga wobec człowieka, 3) skutek działania Boga wobec człowieka. „Miłość jest już darem i działaniem Bożym, jest skutkiem przepelnienia Bogiem duszy ludzkiej”⁴⁵. Tak można by spojrzeć na miłość nadprzyrodzoną od „strony Boga”. Natomiast patrząc na miłość od strony człowieka, ks. Blachnicki podkreślał: „Miłość to czysta intencja i prostota. To czynienie czegoś tylko ze względu na drugiego i dla dobra drugiego bez ostatecznej tendencji czynienia wszystkiego dla siebie i ze względu na siebie. To jest najpiękniejsza rzecz w świecie – odruch duszy ludzkiej ku drugiemu płynący z czystej miłości”⁴⁶. Egoizm wyklucza zatem ową roztropną troskę o dobro bliźniego, egoizm niweczy altruizm w podejściu do człowieka, dlatego egoizm należy zwalczyć. I tu otwierało się pole dla wychowania do altruizmu, wychowania do miłości prawdziwej, duchowej. Pedagogika „biblijna” jest więc tu w istocie pedagogiką

⁴³ Tenże. *Trzy nawrócenia*. Krościenko 2001 s. 85.

⁴⁴ Tamże s. 85.

⁴⁵ F. Blachnicki. *Świętość* s. 33.

⁴⁶ Tenże. *Spojrzenia* s. 33.

rozumną w obliczu duchowej miłości. Ks. Blachnicki określał prawdziwą miłość w łączności z prawdą, bo miłość bez prawdy istnieć nie może, staje się miłością fałszywą, udawaniem, iluzją, fikcją, zakłamaniem. Prawda i miłość budują wartości w człowieku. Sługa Boży pisał: „Miłość nadprzyrodzona [...] bierze [...] bliźniego w całej prawdzie, widzi jego wady i błędy. Nie chce ona dogadzać drugiemu, ale pragnie jego dobra, czyli oczyszczenia z wad. Dlatego miłość taka potrafi ranić i zadawać cierpienie, jest ona silna i męska. Takiej miłości uczy nas Pan Jezus”⁴⁷. I dopowiada, że „do miłości prowadzi droga tylko przez skruchę”⁴⁸. Autor *Szkoły modlitwy* formułował swoje rozumienie miłości duchowej w sposób radykalny, ewangeliczny, poświęcający własne dobro dla innych, na rzecz dobra innych: „Na tym polega miłość, żeby oddać siebie, oddać swoje życie”⁴⁹. Świadom pozytywnej wartości dobra w konfrontacji ze złem, był przekonany, że „Miłość jest zawsze siłą ostateczną i zawsze do miłości będzie należało zwycięstwo”⁵⁰. Sługa Boży widział prawdziwą miłość duchową w kategoriach aksjologiczno-eschatologicznych, dostrzegał jej aspekty eudajmonistyczne (prowadzi ona do „szczęścia” rozumianego jako „błogosławieństwo” od Boga) i królewskie: „Miłość będzie ukoronowana. Miłość pozostanie jako wartość ostateczna, jedyna, uszczęśliwiająca. Miłość – to jedność nasza z Bogiem, a Bóg – jest Królem i objawi się na końcu jako Ten, który zakróluje nad wszelkim stworzeniem. Ci, którzy teraz z Chrystusem obrali drogę służby, będą z Nim królowali”⁵¹. Dla wychowania przez służbę (także służbę liturgiczną i wspólnotową) ów aspekt motywowany wzorem Chrystusa-Sługi, który staje się Chrystusem-Królem, jest wymowny i ważny. Odroczone nagroda za wierną służbę głęboko motywuje młodzież i dorosłych, którzy stali się już „ludźmi wewnętrznymi”. Wychowanie w aspekcie miłości jawi się jako niezbędne w formacji chrześcijańskiej, w kształtowaniu człowieka należącego do społeczności *Civitas Christiana*.

⁴⁷ Tamże s. 46.

⁴⁸ F. Blachnicki. *Rekolekcje więzienne* s. 79.

⁴⁹ Tenże. *Szkoła modlitwy*. Cz. 8. *Życie moje oddaję* s. 21.

⁵⁰ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia* s. 106.

⁵¹ Tenże. *Oaza rekolekcyjna* s. 193.

Miłości nadprzyrodzonej („niebieskiej”, duchowej) ks. Blachnicki przeciwstawiał miłość naturalną, przyrodzoną, uczuciową, czysto ludzką, ziemską. Pisał on o rozmaitych sytuacjach z nią związanych, nierzadko spotykanych u młodzieży i dorosłych, np. analizował kwestię wzajemności w tego typu miłości: „Jeśli ktoś we mnie się uczuciowo «kocha», a ja nie mam naturalnego, wzajemnego uczucia, to czuję to wyraźnie w sobie, że tamto uczucie nie może mnie zobowiązywać do wzajemnego uczucia, które przecież nie leży w mojej mocy. To jest jasne, ale czy zawsze z tego wyciągam praktyczne wnioski, jeżeli chodzi o mój stosunek do drugiego: jeżeli ja jestem tym, który do drugiego odczuwa przywiązanie? Wtedy moje uczucie pragnie wzajemności, a jeżeli nie dostrzegam jego oznak, wtedy powstaje smutek, rozżalenie, pretensje do drugiego – i wszystkie inne uczucia zranionej miłości [emotywnej – dop. M.M.T.]. A jeżeli widzę, że uczucie tamtego zwraca się do kogoś innego, to jeszcze w dodatku powstaje zazdrość – znowu w nieświadomym założeniu, że ja mam prawo do tego uczucia. Oto są cierpienia i tragedie, które wyrastają z konieczności na tle ludzkiej, uczuciowej miłości”⁵². Wychowawca powinien tego typu sytuacje umieć zracjonalizować i wyjaśnić wychowankom, aby mogli przejść trudny okres „zakochań bez wzajemności” (zakochań „platonicznych”, emocjonalnych). Ks. Blachnicki przestrzegał: „Trzeba się liczyć z góry z tym, że miłość uczuciowa musi w końcu przynieść cierpienie i rozczarowanie, i trzeba się na to przygotować. Stosunek do drugiego zaś trzeba oprzeć na miłości duchowej, nadprzyrodzonej, która ma na oku dobro drugiego, stara się mu dawać dobro, uważając dobro drugiego za swoją jedyną radość i nagrodę, bez polowania na wzajemność. Jedyne taka miłość rozwiązuje wszystkie konflikty i tragedie ludzkiej miłości”⁵³. Wyższość miłości duchowej nad miłością uczuciową jest tu oczywistością. Nie trzeba więc wyjaśniać owego jasnego przeciwstawienia sprawności moralnej – rozumnej cnoty – oraz uczuciowych, lub też emocjonalnych, ukierunkowań ku drugiemu jako „obiektowi” jednostronnego zadurzenia, które należałoby po Szumanowsku

⁵² Tenże. *Spojrzenia* s. 27.

⁵³ Tamże.

nazwać raczej jednostronnym „entuzjazmem”. Ks. Blachnicki przestrzegał przed idolatrią miłości ziemskiej (uczuciowej), tj. przed traktowaniem owej niższej formy miłości jako celu samego w sobie, dla którego poświęca się cel wyższy (miłość duchową, właściwą). Pisał on następująco: „Miłość ludzka niesie z sobą pewne niebezpieczeństwo «bałwochwalstwa». Zachodzi ono wtedy, gdy się drugiego miłuje i stara mu się na każdym kroku dogadzać, okazać życzliwość, wyświadczać różne przysługi [...]. Wyradza się to w pewne adorowanie drugiego, a z drugiej strony łatwo może się stać pokusą zarozumiałości lub czegoś podobnego”⁵⁴. Adoracja człowieka nie powinna przysłonić adoracji Boga, ale też chodzi tu o uniknięcie sytuacji, kiedy to kochający przyczynia się do powstania wad u osoby kochanej (np. zarozumiałość, pycha, próżność). Autor sugeruje zatem pośrednio umiar i rozumne podejście do człowieka. Takie sytuacje są spotykane dość często w życiu, stąd trafność spostrzeżeń szczegółowych, poczynionych przez ks. F. Blachnickiego, jest godna zauważenia w kontekstach wychowawczych i teologicznych.

Miłość ludzką opierać należy na miłości Boga, a wtedy urzeczywistnia się dobro człowieka. Sługa Boży pisał: „Bóg myśli o nas z miłością. Bóg myśli dobrze o nas, chce naszego dobra, chce naszego szczęścia”⁵⁵. Jednakże to miłość jest postawą, do której należy wychowywać ludzi, aby ocalał naród jako wspólnota kulturowa. Autor twierdził bowiem: „Przyszłość narodu zależy od obecności chrześcijan, którzy będą prawdziwie chrześcijanami, czyli wyzwolonymi dziećmi Bożymi, a potem od obecności wspólnot chrześcijańskich, które realizują prawdziwie przykazanie chrześcijańskiej miłości”⁵⁶. Miłość jest istotą nawrócenia ku dobru, stąd przyjęcie przez człowieka miłości Boga jest także warunkiem akceptacji swojej prawdziwej kondycji ludzkiej (realnej, ograniczonej natury ludzkiej), w którą wpisano możliwość („plan”) doskonalenia. Choć plan ten jest wpisany przez Boga w każdą osobę indywidualnie, to nie zawsze jest rozpoznany, podjęty i zrealizowany przez człowieka.

⁵⁴ Tamże s. 46.

⁵⁵ F. Blachnicki. *Homilie* s. 12.

⁵⁶ Tenże. *Oaza rekolekcyjna* s. 52.

W rozpoznaniu tego „planu” Bożego pomaga człowiekowi wychowanie chrześcijańskie.

Ks. Blachnicki twierdził, że „nawrócić się to znaczy przyjąć Boży plan dla swojego życia, zrezygnować z własnego planu, a w miejsce tego przyjąć plan Boga. [...] Dopóty nie jesteśmy nawróceni, dopóki nie przyjmujemy myśli Bożej i drogi Bożej do swojego życia. [...] To jest istota naszego nawrócenia: uznać, że On mnie miłuje, że On ma dla mojego życia plan, jedyny, który może mnie doprowadzić do pełni życia i szczęścia”⁵⁷. Autor wskazywał w istocie na Miłość Bożą, kiedy dopowiadał, że nawrócenie jest ludzką zgodą na uleczenie człowieka przez Boga: „Nawrócić się to pozwolić, by Chrystus nas dotknął i obudził dobro drzemiące w nas, by uleczył to, co w nas chore, grzeszne, złe, by rozwiązał to, co w naszym życiu trudne i zawikłane”⁵⁸. Celem wychowania nie jest egoizm, nie jest miłość własna wychowanka, stąd naśladowanie Chrystusa pozwala człowiekowi wyjść z owego egoizmu w każdej sytuacji.

Ks. Blachnicki wskazywał na miłość własną posuniętą do egoizmu jako na przeszkodę w miłości prawdziwej. Nawet człowiek cierpiący musi uważać, aby nie wpaść w egoizm wskutek cierpienia. „Samo noszenie krzyża, cierpienie nie zawsze jest czyste i tam może się wkraść miłość własna. Stanie się to wtedy, gdy przyczyną naszego cierpienia będzie nie zło istniejące w bliźnim i zagrażające mu, ale nasza zraniona miłość własna, własne niepowodzenie, nieudanie się naszych planów”⁵⁹.

W swojej koncepcji wychowawczej twórca Ruchu Światło-Życie sięgał do miłości rodzicielskiej (macierzyńskiej, ojcowskiej) jako do podstawy wzrastania dziecka w wartościach. Bez miłości rodzica do dziecka – z powodu braku wzoru – nie powstanie miłość dziecka do rodzica. Aksjologiczne skutki miłości rodzicielskiej są znacznie głębsze, niż się wydaje, bo miłość zaznana przez dziecko ze strony rodziców skutkuje w całym życiu człowieka, oddziałuje na jego system wartości, system moralny, na postrzeganie dobra, postrzeganie Bo-

⁵⁷ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia* s. 47-48.

⁵⁸ Tenże. *Ewangelizacja* s. 105.

⁵⁹ Tenże. *Spojrzenia* s. 25.

ga. Z miłością jako postawą wiąże się także posłuszeństwo bliźniego wobec tego, który miłuje, który się o nas troszczy, który zabiega o nasze dobro. „Posłuszeństwo jest postawą wobec Boga, którego przeżywamy jako Ojca. [...] Dlatego mamy być jak posłuszne dzieci. Dziecko jest posłuszne dlatego, że miłuje ojca i ma do niego zaufanie, to znaczy jest przekonane o tym, że ojciec je miłuje i pragnie jego dobra. Dziecko może posiadać jakiś intuicyjny wyczucie, że ojciec to ktoś, kto miłuje, otacza opieką, chroni od złego, chce dać dobro. U podstaw motywacji [...] posłuszeństwa znajduje się przekonanie, że Bóg pragnie naszego dobra i, wymagając od nas posłuszeństwa, czyni to właśnie dlatego, że nas miłuje, że chce to dobro nam dać. [...] Chrześcijanin zawsze [...] w różnych sytuacjach, w jakich staje przed nim słowo wzywające do posłuszeństwa, musi dostrzec Boga, Ojca, który przez to słowo [...] wzywa do wolnej odpowiedzi, do odpowiedzi miłości, do odpowiedzi w duchu bojaźni, do odpowiedzi, która jest wbudowana w relację dziecięctwa wobec Boga jako Ojca. Dopiero takie posłuszeństwo ma wartość. Dopiero ono ma jakiś sens”⁶⁰. Wychowanie do miłości jest więc wychowaniem do dobra, wychowaniem przez posłuszeństwo osobie i przez posłuszeństwo niesionym przez tę osobę wartościom. Pedagogika kultury chrześcijańskiej ma źródło w gruncie rzeczy w posłuszeństwie człowieka wobec Boga, jako Dobra, Prawdy i Piękna, ale przede wszystkim jako Miłości. Pedagogiczna relacja pomiędzy wychowawcą a wychowankiem jest także typem patronimicznej więzi, która wynika (powinna wynikać) z miłości, a nie np. z przymusu.

Sługa Boży pisał o relacji miłości jako relacji zwrotnej (odwzajemnionej) lub niezwrótej (nieodwzajemnionej): „Człowiek chciałby za wszystkie objawy miłości otrzymywać od razu dowody wzajemności. Chce, aby od razu doceniono i rozumiano jego wysiłki miłości, reagowano na nie z wdzięcznością i wzajemną miłością. A tymczasem bywa inaczej. Co wtedy należy robić? Patrzyć na Jezusa: czy jest miłość bardziej wzgardzona i karmiona niewdzięcznością?”⁶¹. Ks. Blachnicki paradoksalnie wskazał na zło, z którego można wyprowa-

⁶⁰ Tenże. *Bądźcie jak posłuszne dzieci* s. 6 i 12.

⁶¹ Tenże. *Spojrzenia* s. 24.

dzić dobro. „Wszelka przemoc zewnętrzna może być [...] okazją do wyzwolenia [...] miłości”⁶². Wyzwolenie płynące z wnętrza człowieka jest odpowiedzią na zniewolenie płynące z zewnątrz. Chodzi tu o proces przezwycięzania zła zewnętrznego dobrem wewnętrznym, płynącym od wewnątrz ku innym ludziom.

Autor *Szkoły modlitwy*, ujmując kwestię moralnej postawy w kontekście aksjologicznym, stwierdził: „Nic nie jest próżne i daremne, jeśli jest niesione przez wiarę i przez miłość”⁶³. Również zatem wychowanie nie jest próżne i daremne, jeśli jest niesione przez wiarę i przez miłość, tzn. jeśli zbudowane jest na wartościach wiary prawdziwej i prawdziwej miłości. Ks. Blachnicki pisał o sercu jako o centrum duchowości ludzkiej. Rozpatrywał rozmaite aspekty (pozytywne i negatywne) serca ludzkiego, miłości prawdziwej i miłości pozornej. Serce wychowanka jest punktem odniesienia dla serca wychowawcy, ale czy wychowawca tak naprawdę przeniknie do serca swojego wychowanka? „Któż może wnikać w to, co kryje się w sercu innego człowieka? Człowiek nie zna tajników własnego serca, a cóż dopiero serca drugiego człowieka? Czy to, co sądzi o drugim, nie jest tylko bardzo często złudzeniem, wytworem pragnień własnego serca?”⁶⁴. Autor dodawał: „Serce, które nie chce miłować, nie chce żyć dla kogoś, dla innej osoby, w oddaniu siebie, a pragnie żyć dla siebie i wszystkich sobie podporządkować, jest w nas jakąś straszliwą siłą. Jest to miłość, która jest zwrócona ku sobie, czyli właściwie jakaś karykatura tego, co stanowi istotę miłości”⁶⁵. Przeciwwstawienie cnoty i jej braku doprowadziło autora do konkluzji o wyższości postawy rozumnej, nakierowanej na trwałe dobro innego, nad uczuciem wobec drugiego, emocją skierowaną w istocie nie ku drugiemu, ale ku sobie, ku zaspokojeniu własnego „ja”.

Ks. Blachnicki, uprawiając teologię pastoralną (czyli w zasadzie teologię kultury, bo teologia pastoralna jest w istocie nauką o kulturze w relacji do Boga) w duchu teologii listów św. Pawła i św. Jana,

⁶² Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia* s. 101.

⁶³ Tenże. *Koinonia. Jak budować wspólnotę*. Katowice 2000 s. 27.

⁶⁴ Tenże. *Spojrzenia* s. 14.

⁶⁵ Tenże. *Szkoła modlitwy. Cz. 9. Oto Matka twoja*. Krościenko 2000 s. 14.

rozwijali teologię miłości, a koncepcję tę odnosił do współczesnego człowieka, który w relacji z Bogiem wzrasta w umiłowaniu. „Pełne przejrzenie [...] nastąpi wtedy, kiedy nie tylko poznamy siebie tak, jak jesteśmy poznani, ale kiedy poznamy siebie tak, jak jesteśmy umiłowani. Wyzwalającym nas poznaniem jest poznanie miłości Boga w Jezusie Chrystusie. Jeżeli poznamy, jak On nas miłuje, jak nas obejmuje, mimo naszych grzechów, wzrokiem pełnym miłosierdzia, [...] to poznamy, jak jesteśmy umiłowani. Wtedy poznanie zrodzi w nas [...] głęboki żal za grzechy, żal z miłości, żal doskonały. Wtedy im więcej dostrzeżemy zła w sobie, tym lepiej poznamy wielkość miłości Jezusa, naszego Zbawiciela. [...] Uwolnienie nas od [...] podwójnej ślepoty – w odniesieniu do prawdy i do miłości – jest naszym wyzwoleniem, naszą wolnością, naszym zbawieniem”⁶⁶. Sługa Boży, jako realista, zdawał sobie sprawę, że wychowanie jest możliwe tylko we wspólnocie, tj. że przekazywanie wartości ma miejsce w konkretnej społeczności ludzkiej (w rodzinie, w grupie ministrantów, we wspólnocie parafialnej, w seminarium duchownym itd.), a nie w abstrakcyjnej przestrzeni teoretycznej. Wychowanie we wspólnocie odbywa się dzięki więziom miłości między osobami, bo to jest wartość osobowa (i osobotwórcza) najsilniejsza, najistotniejsza w życiu człowieka, umożliwiająca transmisję wartości i wychowanie przez wartości. „Wspólnotę między ludźmi tworzy to, co konstytuuje człowieka jako osobę, w jego istnieniu osobowym. Wspólnotę, osobę tworzy ostatecznie miłość, czyli skierowanie jednej osoby ku drugiej. Tylko tam powstaje wspólnota, gdzie ludzie są odniesieni ku sobie, skierowani do siebie w postawie miłości, w postawie dawania siebie”⁶⁷. Wychowanie przez miłość i do miłości we wspólnocie, zwłaszcza małej, jest skuteczne, jeśli sami wychowujący swoim życiem dają świadectwo temu, o czym mówią, jeśli życiem trwale służą dobru, które głoszą. Zgodność czynów i słów stanowi o wiarygodności transmisji aksjologicznej. Ks. Blachnicki podkreślił rolę miłości i świadectwa o miłości, mówiąc: „Naszą rzeczą jest świadczyć, świadczyć tak, jak słońce, o miłości i dobroci Boga, świadczyć przez prostą, pokorną

⁶⁶ Tenże. *Szkola modlitwy*. Cz. 8. *Życie moje oddaję* s. 22.

⁶⁷ Tenże. *Koinonia* s. 7.

służbę z wykluczeniem własnych interesów, własnego egoizmu. Świadczyć z tą gotowością, o której mówi Chrystus (Mt 5,39.41). Jedynie tą bronią możemy zwyciężyć zło, bo cała ta potęga, z którą się zmagamy, to przede wszystkim potęga duchowa, ale pochodząca od złego ducha. Opiera się ona na dwóch filarach, na dwóch kolumnach. Jedna nazywa się kłamstwo, a druga – strach. Przez odważne świadectwo dawane prawdzie ugodzimy w źródło [...] potęgi złego ducha. To jest nasza droga”⁶⁸.

Sługa Boży podkreślał w swoim nauczaniu miłość Boga, który oczyszcza człowieka poprzez cierpienie. Wychowanie człowieka przez cierpienie ku oczyszczeniu z antywartości, ku miłości do Boga, jest elementem wychowania chrześcijańskiego. Zdolność do miłości człowiek osiąga dzięki Bogu i bliźniemu. Człowiek powinien odrzucić antywartości (np. egoizm) i oczyścić się dzięki miłości Bożej. Łaska Boga współpracuje w wychowaniu ludzi przez wartości ku dobru. „Bóg będzie nas bez litości oczyszczał i doświadczał. Jego miłość do nas polega właśnie na tym, że nas oczyszcza, uzdalnia do tego, abyśmy miłowali pełniej, doskonale, aż do oddania się bezgranicznego. Tak musimy odczytywać wszystkie cierpienia, doświadczenia, trudności – jako kolejne wezwanie do oczyszczenia. Musimy sobie ciągle na nowo uświadamiać nasze braki, odkrywać różne formy i przejawy egoizmu czy egocentryzmu i uświadamiać sobie, że to jest źródło wszystkich trudności, smutków, napięć, zniechęceń. Jedynym ratunkiem dla nas może się stać tylko odnowa woli i pragnienia bezgranicznego oddania się. Ciągłe musimy powstawać i zaczynać od nowa”⁶⁹. Odnowa duchowa przez miłość jest rzeczą ludzką. Twórca Ruchu Światło-Życie wiązał postawę miłości z życiem, skoro – jak mówił – „Życie powstaje tam, gdzie jest miłość”⁷⁰.

Bez miłości – podobnie jak bez wiary i bez nadziei – nie ma wychowania chrześcijańskiego, niezależnie od metod tego wychowania. Metody są wtórne wobec celów. Samą metodą nie urzeczywistni się wychowania chrześcijańskiego, nie wytworzy się dojrzałości

⁶⁸ Tenże. *Wolni i wyzwajający*. Krościenko 1999 s. 15.

⁶⁹ Tenże. *Szkoła modlitwy*. Cz. 9. *Oto Matka twoja* s. 36.

⁷⁰ Tenże. *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia* s. 41.

chrześcijańskiej w wychowanku, jeśli użyty środek nie doprowadzi najpierw do wzrastania wychowanka w miłości duchowej i jeśli metoda zniszczy miłość. Miłość czyni człowieka otwartym na Boga, otwartym na człowieka, miłość także otwiera Boga na człowieka, pozwala Bogu działać w człowieku, w wychowanku i w wychowawcy. Proces wychowania opiera się na dobru, na miłości dobra, która to miłość uzdalnia człowieka do rozwoju wewnętrznego.

Podsumowanie

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że wiara, nadzieja i miłość stanowiły uzasadniony aksjologicznie cel wychowania człowieka w koncepcji teologicznej ks. F. Blachnickiego. Wszak wychowanie chrześcijańskie bez wiary, nadziei i miłości nie jest możliwe. Wychowanie chrześcijańskie jest więc w konsekwencji wychowaniem do wiary, wychowaniem do nadziei i wychowaniem do miłości, duchowym wzrostem człowieka w ciągłej relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem (wspólnotą) w celu osiągnięcia świętości, mimo wad. Pedagogika kultury chrześcijańskiej, oparta na chrześcijańskiej teologii kultury, czerpie z aksjologicznego źródła: Prawdy, Dobra i Piękną, którym jest Bóg. Należałoby w osobnym studium zbadać genezę poglądów wychowawczych ks. Blachnickiego i genezę jego koncepcji teologicznomoralnych i teologicznopastoralnych. Można jednak postawić hipotezę, że źródeł owych poglądów należałoby szukać w jego uniwersyteckich studiach krakowskich i lubelskich, w formacji duchowej, którą otrzymał, i wiedzy pedagogiczno-teologicznej, jakiej nabył podczas tych studiów. Ks. Blachnicki jest przedstawicielem pedagogiki kultury religijnej – ściślej: pedagogiki kultury chrześcijańskiej – który łączy w swoim dorobku realizm metafizyczny, charakterystyczny dla szkoły „lubelskiej”, oraz „myślenie istotnościowe”, cechujące szkołę „krakowską”.